Nr. 128. We Lwowie Poniedziałek dnia 9. Maja 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

W sprawie wylewów wód.

Lwów 8. maja.

V. Reasumując to wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, streszczamy nasze żądania, jak następuje:

1. Przyczyny powtarzających się co raz częściej wylewów wód w naszym kraju, należy głównie szukać w niszczeniu górskich lasów i tworzeniu się z tego powodu dzikich potoków *). Dlatego regulacja galicyjskich rzek bez zabudowania ich górskich dopływów nie da się skutecznie przeprowadzić. Gotowa się powtórzyć nawet ta sama historja, jaka była z regulacją Adygi i jej dopływów w południowym Tyrolu, gdzie wylewy tejże po regulacji stały się znacznie szkodliwszymi, aniżeli były przed regulacją.

2. Należy przyśpieszyć wydanie nowej ustawy lasowej, którąby skuteczniej mogła powstrzymać niszczenie lasów, a zwłaszcza położonych w górach.

3. Wyjednać u rządu znaczne zwiększenie filij inspektoratu leśnego, ażeby na razie przynajmniej powiaty górskie miały swoich urzędników inspekcyjnych i rządowych dozorców *(Forstwarte)*.

Na wieczne wymówki ministerstwa rolnictwa, że niema ukwalifikowanych sił, odpowiedź łatwa. W kraju znajduje się z górą 100 leśników, którzy w ciągu 25 lat pokończyli krajową szkołę gospodarstwa leśnego i pracują na różnych posadach. Jeżeli rząd może nadawać posady urzędników inspekcyjnych w Galicji ludziom, którzy nie mają żadnych zawodowych studjów, lub obsadzać posady inspekcyjne w innych krajach koronnych ukończonymi uczniami naszej krajowej szkoły gospodarstwa lasowego, to tem słuszniejszą jest rzeczą, ażeby w kraju naszym powoływał na rzeczone posady także tych samych uczniów, którzy poskładali przepisane egzamina i pracują dłużej na posadach prywatnych.

4. Domagać się u rządu znacznego rozszerzenia sekcji przemyskiej dla zabudowania dzikich potoków. Brakowi kandydatów na te posady, na który rząd ciągle narzeka, również łatwo zaradzić, zmienić tylko należy przepis ministerstwa rolnictwa, zastrzegający wstęp do służby przy sekcji tylko ukończonym uczniom szkoły rolniczo-leśnej we Wiedniu. Wszakże ukończeni technicy, którzy posiadają potrzebne wiadomości z leśnictwa mogą także temu zadaniu sprostać. We Francji używają do robót regulacyjnych tylko techników, którzy studjum techniczne uzupełnili wiadomościami z leśnictwa.

W tym celu mogliby kandydaci po ukończeniu w kraju politechniki uzupełniać w ciągu jednego roku wiadomości z leśnictwa w krajowej szkole gospodarstwa leśnego. Na wszystko można znaleść radę, jeżeli nie brak dobrej woli!

5. Wyjednać u rządu, ażeby część dochodów z lasów państwowych obracał na wykupno lasów najbardziej zagrożonych w okolicach górskich, gdzie znajdują się źródła rzek i potoków, podobnie, jak to zrobiła Francja, wprowadzając w życie ustawę z roku 1882 „O restauracji i konserwacji gruntów w górach“.

Jeśli więc, zamykamy nasze uwagi w tym przedmiocie, władze rządowe i krajowe nie zabiorą się energiczniej aniżeli dotąd do ochrony lasów, zalesienia stoków górskich i zabudowania dzikich potoków, to regulacja rzek głównych, jak pouczają doświadczenia w innych krajach koronnych, również nie odpowie swemu zadaniu, a wywalczone z trudnością pieniądze ze skarbu państwa i wydatki z biednego i tak funduszu krajowego wyrzucone zostaną bez celu!

Bronisław Lipiński.

*) Na to zwracałem już uwagę interesowanych sfer kilkakrotnie. Zobacz „Ekonomista polski“ z roku 1890. stronnica 357 i następne i „Przegląd“ z listopada 1894, gdzie było 7 artykułów zamieszczonych pod tytułem: Nasze gospodarstwo leśne na wystawie krajowej, a w rzeczywistości.

Z prowincji.

Husiatyn 3. maja. *(Obchód rocznicy usamowolnienia włościan.)* Urządzona przez tutejszy wydział powiatowy uroczystość obchodu rocznicy usamowolnienia włościan, wypadła nader wspaniale. Strzały moździerzowe oznajmiły licznie zebranemu z okolicy obywatelstwu i włościanom rozpoczęcie uroczystego nabożeństwa dziękczynnego w rzym.-kat. kościele o godzinie 10 rano. Sumę celebrował proboszcz miejscowy, a przy drugim ołtarzu odprawił jeden z okolicznych księży mszę św. według obrządku grecko-kat. Po ewangelji wypowiedział ksiądz katecheta Czarkowski z Liczkowiec znakomite, do chwili zastosowane kazanie (część w języku ruskim), w którem podniósł starania narodu polskiego około nadania wolności kmieciom.

Po skończonem nabożeństwie udały się zebrane wszystkie stany do obszernej sali rady powiatowej, gdzie prezes p. Adolf Cieński zagaił zebranie oznajmieniem uchwały wydziału w sprawie utworzenia na pamiątkę 50-letniej rocznicy usamowolnienia włościan i wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa I, stypendjum dla synów włościan powiatu husiatyńskiego, kształcących się w jakimkolwiek kierunku. Następnie przedstawił poseł z mniejszych posiadłości powiatu buczackiego p. Artur Cielecki w świetnej mowie historję powstania stanów w Polsce, a w szczególności stanu rycerskiego i kmiecego, zaznaczył różnicę poddaństwa w Polsce, a w innych państwach ówczesnych, a podniósłszy starania narodu polskiego o usamowolnienie włościan, oznaczył czasy Kościuszkowskie jako te, w których włościaństwo w Polsce właściwie usamowolnionem zostało.

Podniosła ta uroczystość zakończyła się wzniesieniem okrzyku na cześć cesarza Franciszka Józefa I i podpisaniem adresu hołdowniczego do monarchy. Przy końcu rozdał p. Adolf Cieński swą drukowaną odezwę do włościan. *S.*

Marjampol nad Dniestrem 4. maja. *(Nędza wśród ludu — Emigracja — Gospodarz żydowski).* Miasteczko nasze, siedziba niegdyś książąt Jabłonowskich, na wzgórzu położone, z zamkiem z wieku XVII., przeszło w roku 1895 na własność p. Marji Torosiewiczowej, która zrujnowane zamczysko zaczęła restaurować i prawdopodobnie uczyni je mieszkalnem. Mieszkańcy tegoż miasteczka z przyległą wsią Wołczków w liczbie przeszło 3.000 dusz, mając nadzwyczaj szczupło pola, żyją w wielkiej nędzy, a chociaż są bardzo pracowici i zapobiegliwi jako potomki kolonistów mazurskich z wieku XVII. przez Jabłonowskich sprowadzeni, nie mogą wyżyć z szczupłej roli, nie mając pobocznego zarobku, ni to w gospodarstwie rolnem przy dworze, ani też przy budowie tam dniestrowych od 2 lat zupełnie zaniedbanych; i zaledwie część potrzebnych zarobku znajduje pomieszczenie w Stanisławowie i przy budowlach kolejowych. — Z tego powodu kilkanaście rodzin wyjechało w kwietniu b. r. do Ameryki, a druga partja wybiera się w maju.

Synowie Izraela, nie rozkoszują się też bardzo, gdyż nie mają z kogo ciągnąć soków żywotnych, a targi i jarmarki prawie nie istnieją, żyd burmistrzem nie dbający o najmniejszy porządek, w jatkach i rzeźni niechlujstwo bez granic, drogi w najgorszym stanie, na każdem miejscu pełno nieczystości, — nadto, pomimo że lekarz okręgowy w miejscu, oględziny bydła wykonywa członek gminy, nie mający pojęcia o tej sprawie.

Przewóż promem na Dniestrze w stanie bardzo opłakanym, wjazd do promu nadzwyczaj uciążliwy i niebezpieczny, a nie ma władzy okazującej jaką taką czujność nad tymi wszystkimi brakami.

W pobliskiej wsi D. w 1897 żniwo na obszarze dworskim wydzierżawili żydzi, licznie tam zamieszkali, zobowiązawszy się za 13 snop oddać właścicielowi gotowe plony w kopy złożone; — wieśniacy — wynajęci przez nich za lichą płacę lub mąkę, kartofle etc. pracowali, a żydzi za każdą 13-tą kopę kazali podwójnie wielkie snopy ułożyć, lecz szacherka wyszła na jaw.

Droga powiatowa z Halicza przez Marjampol do Stanisławowa budująca się od 4 lat leniwo przez Wydział powiatowy, mogłaby wdać okolicznym mieszkańcom zarobek przy mającym się budować moście na Dniestrze pod Marjampolem, ale niestety nie mamy na to nadziei.

Obchód Mickiewiczowski.

Tłumacz 5. maja. Celem uczczenia setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza uroczystym obchodem, zawiązał się za inicjatywą radcy sądu p. Szymonowicza komitet obywatelski w Tłumaczu i uchwalił następujący program: 27. maja nabożeństwo przy współudziale księży obu obrządków, wmurowanie tablicy pamiątkowej w kościele, wreszcie wieczorem koncert miejscowego towarzystwa muzycznego; 28. maja obchód uroczystości w szkołach ludowych, tudzież rozdanie między dziatwę szkolną w powiecie 3000 sztuk Pana Tadeusza, wieczorem popularny odczyt dla członków czytelni ludowej i robotników fabrycznych; 29. maja nabożeństwo w synagodze i iluminacja.

* * *

Z komisji odczytowej donoszą nam, że w powiecie lwowskim dzięki gorliwym zabiegom towarzystw kobiecych odbędą się obchody mickiewiczowskie w Rzęśnie polskiej, Dawidowie, Kulparkowie, Sokolnikach, Biłohorszczy, Zniesieniu, Snopkowie, Zubrzy, Siechowie, Brzuchowicach, Zimnejwodzie, Stebniówce, Dublanach i Malechowie. Nadto na Zniesieniu powstanie również Czytelnia ludowa im. Mickiewicza.

Komisja odczytowa odniosła się do rady szkolnej krajowej z prośbą o pozwolenie użycia sal szkolnych w wymienionych gminach na uroczystość mickiewiczowską.

Komitet młodzieży, zajmujący się sprawą obchodu rocznicy Mickiewiczowskiej we Lwowie, odbył onegdaj w „Gwieździe“ pod przewodnictwem dr. Tadeusza Dwernickiego posiedzenie, na którem zapadły rezolucje tej treści: 1. Młodzież uznaje za rzecz konieczną uczcić pamięć wieszcza przez postawienie pomnika i w tym celu pragnie współdziałać z ogólnym komitetem obywatelskim. 2. Młodzież ze swej strony postanawia uczcić rok jubileuszowy założeniem uniwersytetu ludowego.

Komitet wybrany przez młodzież, zwróci się do istniejącego już komitetu centralnego pomnikowego, złoży mu ofertę ofiarodawców materjału i swe siły do rozporządzenia, z zastrzeżeniem, że komitet ogólny uzupełni się 6 członkami z grona młodzieży, z głosem decydującym.

Komitet zajmie się założeniem towarzystwa uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, oraz zbieraniem na ten cel funduszów.

Komitet uniwersytetu ludowego ma się składać z reprezentantów wszystkich polskich stowarzyszeń młodzieży we Lwowie, po trzech z każdego. Komitet ten ma prawo uzupełniać się przez kooptację.

Jako delegatów z grona młodzieży wybrano pp.: Lecha (tow. „Gwiazda“), Leszczyńskiego (Czytelnia akademicka), Jakóbczyńskiego („Skała“), Jabłońskiego (towarz. im. Kilińskiego), Jakóbika (Bratnia pomoc techn.) i Krausa (Bratnia pomoc akademików).

Uroczystość A. Mickiewicza w „Skale“ odbędzie się 21 bm.

Stypendja Mickiewiczowskie. Otrzymujemy następujące pismo: Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych rozda 4 lipca rb. 6 stypendjów z fundacji im. Mickiewicza wdowom lub sierotom po nauczycielach szkół średnich, a byłych członkach Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. W tym celu upraszamy uprzejmie szan. wydziały kół, by zechciały o tem uwiadomić strony interesowane, a prośby nadesłane na ich ręce wraz z odpowiednim wnioskiem przesłać do wydziału najpóźniej do 20 czerwca rb.

Dr. Antoni Kalina, przewodniczący. *Robert Klemensiewicz,* sekretarz.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 9. maja.

Teatr hr. Skarbka: „Kasia.“ Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Treść 19-go numeru „Echa literackiego“ jest następująca. Adam Krajewski — „Amor vixit“ (Nowela); Jan Komar — „Nowa teorja Szekspirowska“ (notatka literacka); Percy Bysshe Shelley — „Arethuza“ (wiersz); P. K. — „Nieco o młodej literaturze niemieckiej“ (Szkic literacki); Aleksander Kielland — „Pod sztandarem pracy“ (powieść — c. d.); „Wiadomości artystyczne i literackie“.

Wiadomości osobiste. P. wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu, dr. Witold Korytowski, który w powrocie z Poznania zatrzymał się w Wrocławiu, powróci z końcem przyszłego tygodnia do Lwowa.

Kalendarz. Poniedziałek (9.): Grzegorza. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 35, zachód o godzinie 7. minut 19.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku rzymsko-katolickiego: Instytuowany kanonicznie na probostwo w Zniatynie ksiądz Michał Pawłowski, tamtejszy administrator. — Delegatem ordynarjatu do rady szkolnej okręgowej w Tłumaczu mianowany ksiądz Ferdynand Majewski, tamtejszy proboszcz.

Djecezja przemyska: Instytuowany kanonicznie na probostwo w Stobierny ksiądz Maksymiljan Hajduk, tamtejszy administrator. — Administratorem w Besku zamianowany ksiądz Roman Bauer, wikarjusz z Jaćmierza. — Przeniesieni: ksiądz Franciszek Wachlarowicz z Kobylanki do Jaćmierza, ksiądz Stanisław Fróg z Sokołowa do Kobylanki. — Konkurs na probostwo w Besku rozpisany z terminem do dnia 10. czerwca r. b.

Djecezja tarnowska. Przeniesieni: ksiądz Walenty Święch, z Kamienicy do zawady, ksiądz Jan Górnik z Wadowic do Barcic. — Zmarł w Zawadzie miejscowy wikarjusz, ksiądz Jan Zając, w 49. roku życia, a w 23. kapłaństwa.

Miejsce pod pomnik Mickiewicza we Lwowie ostatecznie już wybrano. Stanie on na placu Marjackim na wylocie ulicy Kopernika. Pomnik będzie otoczony klombem, tak, aby był ze wszystkich stron widzialny. Koszt pomnikka wynosić będzie około 60.000 zł.

Pomniki Kościuszki, Słowackiego i Ujejskiego znalazły również już pomieszczenie. Pierwszy z nich stanie w Ogrodzie miejskim przed gmachem sejmowym, drugi przed nowym teatrem, a trzeci przed kasynem miejskiem.

Awans nauczycieli szkół lwowskich. W myśl uchwały rady szkolnej krajowej awansowali do wyższej kategorji płacy (900 zł.) następujący nauczyciele i nauczycielki szkół lwowskich pp. Ciszewski Roman, Gangel Jakób, Hlawaty Jan, Pöckowa Zofja, tudzież katecheta ks. Chełmiński Wincenty.

Odezwa. Otrzymujemy następujące pismo: Chcąc zebrać daty, tyczące się obarczenia uczniów nauką, upraszam szanownych rodziców uczniów o łaskawe i o ile możności dokładne uwiadomienie mnie drogą listowną: ile czasu dziennie potrzebują ich dzieci, uczęszczające czy to do szkół ludowych czy średnich, na przygotowanie się w domu z lekcyj zadanych w szkole. W uwiadomieniu tem należy podać szkołę i klasę, do której uczeń uczęszcza, czy jest uzdolniony czy nie, czy uczy się sam lub ma nauczyciela, jaką miał klasę w poprzedniem półroczu; a czas potrzebny na naukę w domu podać z każdego dnia osobno w okresie jednego tygodnia. Łaskawe uwiadomienia upraszam nadsyłać pod adresem: Redakcja czasopisma *Museum* Lwów ulica Zielona l. 34 b, najpóźniej do 20. bm. *Dr. Bolesław Mańkowski.*

Wszystkie pisma uprasza się o podanie tej odezwy.

„Aushalten!“ Taki okrzyk rozległ się się wczoraj na peronie lwowskim, właśnie w chwili, gdy lokomotywa dała syngał i wozy powoli zaczęły się ruszać. Okrzyk ten wyszedł z ust majora od huzarów, który spóźniwszy się, chciał się koniecznie dostać do pociągu i to otoczony rodziną — a wśród tej ostatniej znajdowało się kilkoro małych dzieci. Urzędnik ruchu, w poczuciu swego obowiązku, nie puścił naturalnie majora do pociągu, w zamian za co posypał się na niego grad obelg niezrozumiałych, bo wygłoszonych po węgiersku. Ostatecznym rezultatem była skarga majora, iż *„so etwas kann nur in Galizien passiren“* — i... ukaranie portjera, że puścił pana majora na peron w chwili odchodzenia pociągu.

P. Wład. Czerwieński, brat śp. poety Bolesława, dawnemi laty ceniony dziennikarz i literat, a obecnie starszy urzędnik gal. kasy oszczędności, obywatel powszechnie szanowany i lubiany, przebył przed tygodniem w tutejszej klinice chirurgicznej ciężką operację raka na języku. Po tej znakomicie dokonanej przez prof. Rydygiera operacji, stan pacjenta jest zupełnie zadowalający, zwłaszcza, iż dzięki nader starannej opiece klinicznej, nie dopuszczono szczęśliwie do zapalenia płuc, które w takich razach bywa niestety zabójcze. — Tych parę słów informacji autentycznej podajemy do wiadomości licznych kolegów, przyjaciół i znajomych p. Władysława.

Jubileusz cesarza. Wydział kasy oszczędności w Tarnowie, uchwalił na pamiątkę 50-letnich rządów cesarza ofiarować kwotę 12.000 zł. na budowę nowego kościoła w Tarnowie.

Z akademji umiejętności. Dnia 2. maja r. b. odbyło się posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora Fel. Kreutza. Na posiedzeniu tem mówił członek profesor Browicz „W sprawie pochodzenia melanium w nowotworach barwikowych“. Z kolei podał członek profesor Cybulski swoją „Nową teorję zjawisk elektrycznych w ustrojach żyjących“. Następnie członek profesor Kostanecki wniósł pracę p. L. Świtalskiego: „O pozostałościach ciała i przewodu pranercza“. Ostatni referat, członka profesora Natansona, odnosił się do pewnej pracy, której wydział nie przyjął do swoich publikacyj.

Zabójstwo czy samobójstwo. Robotnik fabryki cukru w Duninowie koło Płocka, nazwiskiem Kwiatkowski, utracił dwa palce u prawej ręki, wskutek czego stał się niezdolnym do dalszej pracy w cukrowni. Zarząd fabryki pragnąc dać mu jakieś środki do życia, przeznaczył Kwiatkowskiego do magazynu fabrycznego. Magazynierem był p. Rakowski, człowiek inteligentny, uczciwy, liczący 50 lat życia i obarczony liczną rodziną. Z usług Kwiatkowskiego w magazynie p. Rakowski nie był zadowolony, gdyż Kwiatkowski wynosił różne przedmioty z magazynu. Z początku robił mu uwagi i przestrzegał go, lecz gdy to nie skutkowało, zawiadomił zarząd cukrowni, który też Kwiatkowskiego wydalił. Ten przysiągł zemstę i upatrując w p. Rakowskim sprawcę swej dymisji, w ubiegłą sobotę zaczaił się z bronią i gdy magazynier wychodził z magazynu, strzelił do niego. Strzał był bardzo celny, kula trafiła w skroń p. Rakowskiego, który padł na ziemię bez zmysłów. Po dokonaniu zbrodni, Kwiatkowski z drugiej lufy wymierzył do siebie. Na huk strzałów zbiegli się urzędnicy i robotnicy fabryczni. Na razie tak ofiara zbrodni jako też samobójca dawali słabe oznaki życia. Posłano więc natychmiast po lekarzy do pobliskiego Płocka, lecz przybyli lekarze stwierdzili tylko śmierć obydwóch.

Straszna zbrodnia. Z Czerniowiec donoszą nam, iż ubiegłej nocy jeden z podurzędników kolejowych, nazwiskiem Karol Putzlacher, na stacji Mileszowice na Bukowinie zarżnął nożem maszynistę Zrębowicza. Bliższych szczegółów brak, według wszelkich danych jednak zbrodnia ta ma podkład erotyczny.

Pożar. W Brodach — jak donieśliśmy — wybuchł pożar we czwartek o godzinie 10 rano tuż obok dworca kolejowego w magazynach prywatnych pp Rosenthala, Feuersteina, Landaua i Broczynera,

---

(38)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

Towarzystwo strzeleckie, gdzie naturalnie Niemcy rej wodzili, długo nie chciało się zastosować do nowego porządku, doszło wreszcie do tego, że 150 członków Tow. strzel. wniosło do Załuskiego podanie z prośbą o interwencję. „Starszyzna oddziału strzelców — czytamy tam — trzymając się uparcie dawnych zasad i wyobrażeń, sprzeciwia się z największym uporem wszelkim zmianom i polepszeniom, przeszkadza zaprowadzeniu nowego porządku i karności, niechęcią swoją paraliżuje wszystkie działania. Mimo próśb i nalegania, mimo usiłowań gorliwych obywateli, na codzienne musztry z przeszło 250 członków tego oddziału, zaledwie 30 lub 40 uczęszcza, a nawet takowe ćwiczenia przy ciągłych sporach i zwadach starszyzny pożądanego mieć nie mogą skutku.“

Zapewniwszy dalej uroczyście, że „w swych przełożonych dotychczasowych żadnego a żadnego nie pokładają zaufania“, domagają się reorganizacji korpusu.

W dniu 23 kwietnia, rozkazem dziennym nr. 85 jenerał Załuski uczynił istotnie zadosyć tym słusznym życzeniom. Wyznaczył on termin nowych wyborów szefa bataljonu, kapitanów, oficerów i podoficerów i zarządził, że strzelcy, jako historycznie najstarszy korpus obywatelski we Lwowie, pełen zasług w przeszłości, stanowić będą pierwszy bataljon gwardji lwowskiej.

W dniu 9 kwietnia odbył się pierwszy przegląd gwardji narodowej. Lwowianie zachwycali się widokiem narodowych sztandarów i polską komendą, a Jakób Felsztyński poświęcił jej wiersz pt. *„Do Gwardji Narodowej“*:

Wiwat *Gwardja Narodowa!*
Wiwat naszej młodzi kwiat;
Wiwat prawy *mieszczan Lwowa*,
Wiwat każdy z braci chwat!
Wiwat, kto kocha *ojczyznę!*
Ją ramieniem wspiera swem,
Dla niej chętnie zniesie bliznę,
Bo w nim prawość — męstwo w nim.
Wiwat nasza wspólna sprawa,
A kto z nami — ręka mu,
Jemu cześć i jemu sława,
Z nim do ostatniego tchu!
Wiwat nasi *naczelnicy!*
Co za dobrem kraju są,
Wiwat bracia *rzemieślnicy!*
Jeźli zgodnie działać chcą.
Niech nikt dłoni swej nie chowa,
Ach, bo teraz zgody czas;
Wiwat *Gwardja Narodowa!*
Wykrzyknijmy wszyscy wraz.

Nie brakło jednak i takich gwardzistów, którzy zaniedbywali swych obowiązków i chełpili się tylko tytułem. Tych schłostał w wierszyku p. t. „Oda do gwardzistów z tytułu tylko słynących“, gwardjak w kompanji VI. Grzegor Rozumiłowski. Motto do tej ody brzmi:

Kto tchórzy, niech wdzieje szlafmycę,
A na wierzch z gorsetem spodnicę,
A gdy się ubierze,
Niech klepie pacierze
Za piecem, lub w łóżku, mospanie,
A Polska już pewnie powstanie! —

Sama zaś oda zawiera takie ustępy:

„Miljon kroć djabłów! zacni szarlatani,
Cóżto myślicie, że gwardja igraszką?
I że postępku nikt tego nie zgani,
Jeśli wy gwardję mniemacie być fraszką!
Ho! ho! nieprawda! bardzo się mylicie,
Że gdy od służby znów się uchylicie,
Was jak wyrodków gwardja się wyrzecze!
Czemu na mustrze nigdy nie bywacie?
Spuchła wam głowa, czy nagniotki macie?
Laleczki z cukru! czy dać wam śmietanki?
Oj, jabym wam dał, lecz z pokrzywy wianki.
Albo na patrol — żaden nie przychodzi,
Lecz chrapie w betach; czyż to się tak godzi,
Żebyśmy jedni nad wami czuwali,
A wy nam przez nos koncerta dawali?

W tym tonie pisze dalej, a kończy tak:

„Tak więc ułóżmy, postanówmy sami,
Gdy który znowu skrewi między nami,
Gdy bez przyczyny chytrymi wybiegi,
Dość często w nasze nie stanie szeregi,
Gdy mimo przestróg, które głosim wszędzie,
On nam szyderczo sprzeciwiać się będzie.
I znowu z swymi figlami wybryknie,
I jak ćma w nocy przed nami gdzieś zniknie:
Odebrać broń mu i nakląć do bisa,
A przyczepiwszy mu ogon od lisa,
Ani fatygi, ni bicza nie szczędzić,
Ale za miasto do djabła wypędzić!

Zamachy biurokracji.

W toku naszego opowiadania mieliśmy niejednokrotnie sposobność zaznaczyć, jak niechętnie i nienawistnie zachowywała się biurokracja wobec ruchu wolnościowego. Wiedziała ona doskonale, że z chwilą ustalenia się form konstytucyjnych byt jej liczy się na godziny i minuty, a tak znakomitego stanowiska nie myślała bez walki opuszczać. Stadjon bynajmniej nie okazał się lepszym jak reszta jego podwładnych i szedł im zupełnie na rękę. Do Wiednia słał raporty nieprzychylne dla kraju, przedstawiając Polaków jako niepoprawnych rewolucjonistów, dążących do oderwania Galicji od Austrji i zawikłania tej ostatniej w wojnę z Rosją, w kraju zaś tolerował wyzywające zachowanie się biurokracji, która rozmyślnie usiłowała wywołać zaburzenia, w nadziei, że posłużą jej one do wzmocnienia swego stanowiska. Stadjon w trzech głównie kierunkach skoncentrował swoją szkodliwą działalność: zamierzył on oderwać arystokrację od narodu, utrzymując instytucję stanów, pogłębił nieufność między dworem a gminą przez sposób zniesienia pańszczyzny, a wreszcie z pomocą Emingera, a niestety i hr. Agenora Gołuchowskiego, rozdmuchał iskierkę ruską, która miała niebawem rozniecić pożar, wyrządzający i Rusinom i nam i narodowej myśli naszej nieobliczalne szkody!

(Ciąg dalszy nastąpi).

napełnionych obficie zbożem. Przyczyny pożaru trudno na razie dociec. Wszystkie magazyny wraz z zawartością zgorzały do szczętu; zniszczone też zostały opodal stojące słupy telegraficzne, wobec czego przerwana została komunikacja między Brodami a sąsiednią stacją Zabłotce. Ratunek, choć nader rychły i energiczny, nie odniósł pożądanych skutków, gdyż przy szalonym wietrze nie można było należycie ustawić sikawek, które wskutek tropikalnego gorąca, zajmować się poczęły. Ogień jeszcze do wczoraj nie był zupełnie zlokalizowanym, — a wielkie nasypy zboża poczęły dopiero tleć na dobre. Szkodę oceniają na około 200.000 zł.

Z pieśni majowych.

Wiośniany był już maj...
Cherubin mój był przy mnie —
Chłodnym zefirkiem szumiał gaj,
Lecz któż z nas myślał o zimnie?

Wiośniany maj wstał już...
A cherubinka niema —
Choć cieplem drżą gałązki róż,
Nie maj dziś mi, a zima.

Karol Cs-i.

* **Odczyt** „O budowie człowieka“ (z demonstracjami) wygłosi p. Witołd Schreiber w poniedziałek 9. bm. w sali stow. „Gwiazda.“ Początek o godz. 8½ wieczorem. Wstęp bezpłatny.

* **Wycieczka** oddziału kolarzy „Sokoła“ lwowskiego do Zimnejwody odbędzie się dzisiaj (8. maja). Punkt zborny o godzinie 3½ popołudniu przed gmachem „Sokoła“.

* **W „Skale“** w 107 rocznicę nadania konstytucji urządza dyrekcja uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny we wtorek 10. bm.

* **Inauguracyjna wycieczka** lwowskiego klubu cyklistów odbędzie się dziś do Dublan. Rendez-vous w kawiarni Schneidra. Wyjazd o godzinie 3½ popołudniu, powrót o godzinie 7½ wieczorem.

* **Podziękowanie.** Rodzina jego ekscelencji zmarłego jenerała-zbrojmistrza Jana hr. Schulenburga, jakoteż oficerowie i urzędnicy wojskowi 11 korpusu wyrażają wszystkim władzom cywilnym i reprezentacjom, tudzież całej ludności okręgu tego korpusu głęboko odczute podziękowanie za okazane współczucie z powodu zgonu dowódcy 11 korpusu i obrony krajowej jego ekscelencji jenerała-zbrojmistrza Jana hr. Schulenburga.

* **Trzydziestolecie** istnienia swego obchodzić będzie dziś uroczyście „Gwiazda“ lwowska. Uroczystość tę łączy „Gwiazda“ z obchodem rocznicy 3. maja, a program jest następujący. Rano o godzinie 9 nabożeństwo uroczyste w kościele oo. Franciszkanów, o ½12 uroczyste zebranie, o godzinie 3 zabawa ludowa na kopcu Unji lubelskiej, wieczorem zaś o godzinie 8 w sali stowaszyszenia uroczysty wieczór ku uczczeniu konstytucji 3. maja, w którym wezmą udział artysta Woleński, dr. Dwernicki i p. Tarnawski.

Zmarli:

Helena z Jordanów Rozwadowskich Paygertowa wdowa po poecie ś. p. Adamie Paygercie, zmarła po długiej i ciężkiej chorobie nerkowej wczoraj w naszem mieście. Zmarła była córką Antoniego majora wojsk polskich z roku 1831 i Tekli z br. Czechowiczów, a wnuczką Kazimierza, pułkownika wojsk polskich z roku 1812. Urodziła się w roku 1836; w roku 1861 poślubiła ś. p. Adama Paygerta i zamieszkała z nim w jego dobrach w Sidorowie na Podolu. Po śmierci męża w roku 1872 przeniosła się do Lwowa dla wychowania dzieci, a następnie wnuka po swej córce, ś. p. Tekli Kuczyńskiej, małżonki dyrektora banku zaliczkowego.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Kasia“, sztuka w 5 aktach; jutro we wtorek „Ćmy nocne“, dramat, „Poczciwiec“, komedja, „Pietro Caruso“, dramat; w środę „Kasia“, sztuka; we czwartek „Dwaj urwisze“, sztuka.

Teatr.

(„Ćmy nocne“, dramat w 1 akcie Leona Swieżawskiego. „Poczciwiec“, komedja w 1 akcie Kazimierza Rojana).

Przedstawmy autora.

P. Leon Świeżawski jest trzydziestoletnim początkującym lekarzem, zamieszkałym we Lwowie. Prócz tego, że uprawia medycynę — wystawia pejzarze w salonie sztuki, a przed rokiem ogłosił w osobnej książce trzy dramaty: „Gwiazdy“, „Samotnik“ i „Ćmy nocne“, z których ostatni, jednoaktowy, odegrany został wczoraj po raz pierwszy na scenie lwowskiej. Debjut autorski p. Swieżawskiego musimy nazwać szczęśliwym. Wchodzi na ubogą niwę współczesnego dramatu polskiego ktoś, kto niesie na jej ołtarze myśl i budzące się, nieujęte w ramy zupełnego uświadomienia, lecz niezaprzeczone zdolności. Dramacik o rozmiarach bardzo drobnych, prawie minjaturowych, nie wlecze za sobą obcych renimiscencji ani tanich środeczków spekulacyjnych. Tchnie od początku do końca surową, silną młodością, która chce iść naprzód i błyszczeć swojem własnem światłem. Na razie nie jestto jeszcze łuna talentu, ale też bieżący repertoar polski nie wykazuje nadmiaru nawet... płomyków gazowych.

Scena dzieje się w parku publicznym, w nocy, przy świetle latarni. Noc jest czerwcowa, ciepła, pogodna. W mroku jej, osrebrzonym przez księżyc, gubi się kilkoro ludzi, wchodzących w tło dramatu: poeta, który nie chce rzeczywistości dlatego, że brudzi, więc ucieka w świat wewnętrznego życia duszy, para kochanków, szansonistka z przygodnym wielbicielem i dwóch uwolnionych świeżo kryminalistów: ci mają najwięcej przyczyn unikać dnia, ponieważ on należy do tego społeczeństwa, które nie chce się przyznać do nich. Te dwie ćmy nocne nie są jednak równej wartości moralnej. Jeden, nałogowy złodziej, tkwi całą swoją istotą w *moral insanity*, drugi jest bohaterem cnoty, osobnikiem wyższego rzędu, jednym z tych, którzy przez zdolność poświęcania własnych popędów na rzecz ogółu i wrodzoną pobudkę do spełniania dobrych i sprawiedliwych czynów stanowią twórczą siłę moralną, zdobywającą ludzkości nowe horyzonty.

Ten *homo nobilis* jest wielbicielem poezji czynu, wznioślejszej jego zdaniem od gry słów, linji i tonów — lecz przez wieczny rozdźwięk pomiędzy ideałami a praktyką, pomiędzy sobą a społeczeństwem, staje się męczennikiem własnej ewangelji. Aby ocalić od katastrofy ubogą i liczną rodzinę, przyjmuje na siebie odpowiedzialność karną za cudzy postępek i idzie do więzienia. Zostawia za sobą wszystko: przyjaciół, stosunki, rozkosz życia — nawet narzeczoną, ponieważ, jak sądził, był zbyt szczęśliwym i należało dać coś ze swojego szczęścia na rzecz drugich. Idealny ten człowiek stara się być w nowem otoczeniu nauczycielem zbrodniarzy i czeka powrotu na łono społeczeństwa, pewny, że ono zrozumie i pochwali jego pobudki. Wypadki przybierają jednak obrót wprost przeciwny — rzeczywistość rzuca strumień zimnej wody w twarz ideałom, a wielka fala życiowa zatapia marzyciela, który chciał być lepszym od setek tysięcy i frazesy o miłości bliźniego przetopić na miłość prawdziwą.

Homo nobilis spostrzega po wyjściu z więzienia, że łudził się. Nikt go nie rozumie i wszystko go zawodzi. W parku publicznym znalazłszy się w nocy sam jeden w towarzystwie złodzieja, którym opiekował się w kaźni, przekonywa się o tem. Pierwsze rozczarowanie daje mu uczeń więzienny, który z swobodą skończonego kanalji zapowiada, że będzie dalej „pracował“ za pomocą kradzieży. Potem nadchodzi dawny przyjaciel, poeta, i od niego dowiaduje się szlachetny zbrodniarz, że pobyt w aresztach zrobił go umarłym w oczach poprzedniego otoczenia. Jego poezję czynu wyśmiano na całej linji: towarzysze pracy, znajomi, społeczeństwo i narzeczona. W tej chwili jest ona już własnością innego mężczyzny. Nachodzą właśnie ciemną aleą. Na jej ustach drżą wyrazy miłości i oddania się tamtemu. Nieszczęsny bankrut idei, oszalały od bolu, wyrywa nóż od towarzyszącego mu złodzieja i rzuca się na narzeczoną. Nadbiegają przechodnie, wiążą go i oddają w ręce policji — tym razem jako prawdziwego zbrodniarza.

Cała ta treść ujęta została w formy bardzo szczupłe (dramat trwa na scenie pół godziny) wobec czego nie może być mowy o dokładnym rysunku psychologicznym osób, które znaczone są kilku linjami. Robota lekka, szkicowa, trochę niepewna. Tło nocne, park ginący w mroku, światło latarni, z daleka dochodzące głosy, wywołują oryginalny nastrój. Obsady ról niepodobna nazwać szczęśliwą (tylko p. Nowacki grał złodzieja bardzo dobrze) co obniżyło wrażenie, jakie można było osiągnąć. Daleko lepiej pojęli artyści drugi odegrany wczoraj utwór: jednoaktową komedyjkę znanego powieściopisarza p. Kazimierza Rojana pt. „Poczciwiec,“ która jest taką sobie ciepłą wodą. Farsa może także wykazać bogactwo albo ubóstwo talentu. „Poczciwiec“ cierpi niestety na to drugie. Obu autorów wywoływano. *a. c*

Z izby sądowej.

Czerniowce 5. maja.

(Fałszywy arcyksiążę).

Ciekawa rozprawa toczyła się przed sądem czerniowieckim. W zeszłym roku 14. czerwca pojawił się w Kamence młody człowiek, który podawał się za arcyksięcia Rudolfa. Tłumy ludu zgromadziły się na tłoce gminnej, gdzie mniemany arcyksiążę wygłosił porywającą mowę. Opowiadał on, że sam Bóg zesłał go na Bukowinę, ażeby zbadał stosunki chłopów i przyszedł im z pomocą. „Przekonałem się — mówił rzekomy arcyksiążę — że dzieje się wam krzywda i dlatego postanowiłem znieść wszelkie podatki, usunąć myto drogowe, dobra właścicieli wielkich posiadłości rozdzielić pomiędzy chłopów, a nareszcie wszystkich żydów wygnać z całego państwa na cztery wiatry“. Lud z zachwytem słuchał tak poczciwego księcia i z uwielbieniem cisnął się do rąk jego. Los zawistny chciał jednak, ażeby właśnie w tej chwili nadeszli dwaj żandarmi z miejscowego posterunku. Nestor Owulec i Jakób Kolruss.

Nie mieli oni żadnego respektu przed wspaniałomyślnym arcyksięciem, a to tak dalece, iż ośmielili się zapytać go o właściwe nazwisko, kiedy zaś ten wzbraniał się udzielić wyjaśnień — aresztowali go. Otoczeni tłumem ludu, żandarmi wraz z aresztowanym udali się do wsi. Ponieważ rzekomy arcyksiążę był bardzo głodny i niemożliwe dla oka miał luki w garderobie, przeto zatrzymano się po drodze na plebanji grecko-orjentalnej, gdzie aresztowany otrzymał posiłek, a następnie przed chatą gospodarza Andrzeja Fedorjuka, gdzie uzupełniono toaletę. Fedorjuk dostarczył nadto fury, na której miano przewieźć aresztowanego do kancelarji gminnej. W chwili jednak, kiedy „arcyksiążę“ wraz z żandarmami znalazł się na wozie, poskoczył włościanin Mikołaj Czajkowski, chwycił dyszel wozu i nie puszczając koni, zawołał: „My go nie damy aresztować! Żandarmi upili się i chcą arcyksięcia wydać na pastwę żydom!“

Okrzyk ten zelektryzował tłumy, Otoczono furę i poczęto grozić żandarmom pięściami, domagając się uwolnienia „arcyksięcia“. Jeden z włościan, Sofroni Karleczuk skoczył nawet na wóz i aresztowanego zsadził na ziemię. Wobec groźnej postawy chłopów i liczebnej przewagi, żandarmom nie pozostało, jak wyrzec się dalszej akcji i odejść. Uczynili natomiast doniesienie karne, którego wynikiem była rozprawa karna przeciw 62 chłopom. W czasie śledztwa stwierdzono, iż rzekomym arcyksięciem jest Tymon Wasij młody parobczak ze Storońca-Putyłowa, trudniący się wędrownem kaznodziejstwem z amatorstwa. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uznał 42 oskarżonych winnymi zbiegowiska i gwałtu publicznego i skazał ich na areszt od 3 dni do 5 miesięcy. Samego zaś pseudo-arcyksięcia odprowadzono do szpitala, gdyż objawia pomieszanie zmysłów.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 8. maja. Wszystkie dzienniki zamieszczają entuzjastyczne artykuły z powodu dzisiejszego otwarcia wystawy jubileuszowej.

Fremdenblatt pisze, że pełen zapału okrzyk, który dziś wydobędzie się z setek tysięcy piersi na cześć cesarza, ma swe źródło w uczuciu nieskończonej wdzięczności za te obfite błogosławieństwa, które łaska cesarska w ciągu długiego szeregu lat sprowadziła na ludy Austrji. Austrja chce przez tę wystawę pokazać światu, na jak wysoki szczebel wzbiła się praca austrjacka, wspierana łaską monarszą.

Neue Freie Presse pisze, że właściwym bohaterem święta wystawowego jest cesarz, gdyż on wyswobodził siły robocze zarówno chłopa jak mieszczanina. Całe nasze życie zarówno ekonomiczne, jak socjalne, polityczne i duchowe od lat 50 złączone jest ściśle z jego imieniem, cesarz jest i pozostanie stałym punktem środkowym wśród swarów stronniczych, na niego z ufnością patrzą wszystkie narody.

W tym duchu piszą także inne dzienniki.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Londyn 8. maja. Z Kuby donoszą o poważnych starciach między powstańcami i wojskiem hiszpańskiem. Podobno 33 żołnierzy rannych, a 32 powstańców poległo.

Gibraltar 8. maja. Wynikły tu zaburzenia. Robotnicy na dokach węglowych nie chcą odbierać zapłaty w monecie hiszpańskiej, z powodu jej deprecjacji — i zażądali pieniędzy angielskich. Rezultatem był strejk i czynne starcia. Dwaj kupcy zostali ciężko pobici. Aresztowano kilka osób.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Rzym 8. maja. Z Florencji donoszą, że wczoraj wieczorem rozruchy robotnicze przybrały tam ogromne rozmiary. Demonstranci obrzucili kamieniami wojsko i policję, która dała ognia. Kilkanaście osób jest ranionych, a kilka zabitych.

W Liwornie również przy szturmowaniu przez tłumy piekarni zabito kilka osób.

Praga 7. maja. Poseł dr. Herold, który jest zarazem intendantem „Narodniho Divadla“ w Pradze, udzielił dyrekcji „Divadla“ pisemnej nagany za to, że oddała salę na jedno przedstawienie socjalnej demokracji.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.